

W roku 2008 ukazał się nakładem Wydawnictwa Nowy Świat tom wierszy „Ja, Faust” (jednomyślnie okrzyknięto to za największe osiągnięcie poety L.Ż.). Oto fragment wiersza „Faust pisze do Leverkuhna”:

*Sztuka – tak, tylko ona warta jest konszachtów
z piekłem,
postawienia wszystkiego ponad własne korzyści
i sprawy,
zaprzędania się dziełu, które przetrwa,
bowiem jest bytem doskonałym,
w którym zapisane zostały linie papilarne
ludzkości
i boska posługa natchnienia.*

Można ten wiersz ze strony 95. uznać za swego rodzaju program poetycki (myślą odzwierciedlającą rzeczywistość) czyli myślę, więc istnieję. Sztuka o której wspomina autor – może być „sztuką odrębną piękną, może moralnego nakazu, odkrycia, a nie potwierdzenia? (...) Ale czy sztuka może być poza istnieniem? Czy samo życie nie może zawrzeć elementu kreacyjnego?” „i zostało tyle rzeczy niewyjaśnionych”.

Niech mi wolno będzie sięgnąć pamięcią wstecz (nasza znajomość oraz przyjaźń niekwestionowana trwała ponad pięćdziesiąt lat) spotykaliśmy się redakcjach i w mieszkaniu na Lazurowej oraz na Saskiej Kępie u poety Tadeusza Urgacza. To m.in. Żuliński przyczynił się do tego, że poezja Urgacza otworzyła się z czasem, zaakceptowana stała się (oprócz piosek) wtopiła się w ogólny język poetycki. Żuliński tak pisał o twórczości Urgacza: „Wiersze Urgacza są niczym orkiestron greckiego teatru – zmieniają się sztuki, autorzy i aktorzy, lecz antyczna tragedia trwa, póki trwa życie: jej fatum, jej determinacja, jej dramatyczne wybory to esencja naszego bytowania”.

Najtrudniej pisać o sobie, ale trudno było nie zauważyć, że na łamach prasy literackiej Leszek niejednokrotnie wspominał o mojej twórczości. Wiersze drukował w „Tu i Teraz”, „Literaturze”, „Wiadomościach Kulturalnych”. Twierdził, że pochwały nie były tylko konwencjonalnym ukłonem w stronę autora, który pragnął być zauważony. Leszek pisał: „Andrzeja Gnarowskiego znam od »zawsze«. Poniekąd »maczałem palce« w jego debiucie poetyckim, tzn. w wydaniu tomu pt. „Czas na nieobecność” (1980) prowadziłem wtedy w Krajowej Agencji Wydawniczej redakcję literacką”. O mojej „Cantacie” (2017) napisał: „Wiele w tym zbiorze wierszy, które nazwałbym »uniwersalnymi«. Dzieją się one jakby w jednej skomponowanej kapsule świata. Mieszają się miasta, regiony, epoki, języki; czasami miałem wrażenie, że znajduję się w Wieży Babel. Natłok skojarzeń i faktów kulturowych czy historycznych robi tu wrażenia. Znam, jak na początku wspominałem Gnarowskiego od lat, ale nigdy nie podejrzewałem o taki poziom erudycyjności. Ale tu nie tylko o nią chodzi, może bardziej o »temperaturę wyobraźni poetyckiej«. Nadal usiłuję wybierać drogę słów i wyobraźni.

Motto z Szyborskiej wcale nie jest przypadkowe – w roku 1996 Żuliński w Prowincjonalnej Oficynie Wydawniczej w Bochni – wydał „Lekcje z Szyborską”. Rosło wówczas zainteresowanie poezją Noblistki prawie z dnia na

dzień wśród szerokich rzesz czytelników. Nie ulega wątpliwości, że wydana w tym czasie książka wyszła tym zainteresowaniom naprzeciw. Nie miejsce tu na szczegółową i naukową analizę treści, którą porównać można do prac Wyki, Kwiatkowskiego, Bieńkowskiego i Waśkiewicza. Cytuję tylko fragment: „Szyborska właśnie w ten sposób potrafi budować odkrywczym i zaskakującym efektem swych wierszy. Ich historyczna tematyka, ich historyczny wymiar nie są sytuowane w jakiejś dalekiej, ogromnej, obiektywnej, heglowskiej przestrzeni, gdzie władzę sprawuje Demiurg Zdarzeń. One zawsze – w całym swym megakalibrze – stykają się z ludzką drobiną, z pojedynczym, prywatnym, indywidualnym pyłkiem istnienia. Jeśli tak dramatycznie może być postrzegany wicher historii, to tylko dlatego, że przegina ku ziemi wątłą, myślącą trzcinę”.

Przedstawione są tu również poglądy Artura Sandauera posłuchajmy: „mam na myśli szkic o Szyborskiej z tomu „Liryka i logika”. Nasz wiek – myślę zwłaszcza o egzystencjalizmie – określa go przez fakt posiadania umiejętności negacji, czyli – wyobraźni. Ręka i wyobraźnia – oto czyn wyróżniają człowieka dwa kolejne stulecia: pierwsza chwytą to, co jest, druga – to, czego nie ma. Za egzystencjalistami doszukuje się i Szyborska istoty człowieczeństwa w wyobraźni, która przerzucając po raz pierwszy pomost porównania między skrzesaną z kamienia iskrą a daleką gwiazdą – „wywabiła nas z wnętrza gatunku.” Brutalność w patrzaniu na siebie i na nasze życie i śmierć najlepiej wyraża wiersz Szyborskiej: „choćbyśmy uczniami byli najtępszymi w szkole świata, nie będziemy repetować ani zimy, ani lata.” „Są jednak śmierci, z którymi nie można się pogodzić”.

W numerze 5. „Gazety Kulturalnej” z maja 2022 roku przeczytałem: „Drodzy Czytelnicy! Tym tekstem Leszek Żuliński kończy bez mała osiemnastoletnią współpracę z „Gazetą Kulturalną”. Jak sam mówi wiek (co za ironia – dopiero niewiele po siedemdziesiątce) i postępująca choroba nie pozwalają mu dłużej pracować. Leszku (pisze Andrzej Dębkowski) w imieniu swoim i całej społeczności „Gazety Kulturalnej” bardzo Ci dziękujemy za te wszystkie lata obecności...)

W 207. publikacji Leszka czytamy! „W końcu się wyczerpujemy... Wiele lat tutaj do Was co miesiąc przychodziłem, a teraz już ręce mi opadły. Nie jestem w stanie nadal pisać, choć oczywiście wasze wiersze będę z ciekawością czytać”. Teraz już ręce by mi się porwały, bo wiem przekroczyłem to, co robiłem. Obecnie już nie jestem w stanie wszystkiego komentować (...) Ale na to nie mam już siły – co zrobiłem to zrobiłem”.

A zrobił tak wiele, że obdarować można kilka życiorysów pisarskich. Był jednym z tych, w których miejsca dla siebie szukał ducha świata – w każdym słowie czuło się tchnienie poety o świadomości ponadklasowej i ponadnarodowej. Ta jego sztuka – stawiała się coraz bogatsza w formy i idee, im częściej się zmieniała i przestaczała, tym bardziej dawała możliwości wyboru, każdemu kto tego potrzebował...

Poturlały się lata jak paciorki różańca – zmarł pisarz, którego status był bliski

kapłaństwu, poświęcenia, misji wraz z autoironią i ogromnym dystansem do całej reszty spraw tego świata.

Andrzej Gnarowski

Przekleństwa niech łaskawe będą

*Był moim dobrym duchem (...)
Rzecz się zbliża do końca, ale w niej nie będzie
niczego z filozofii, nic o sensie życia.*

Tadeusz Urgacz

Pamięci Leszka Żulińskiego

Przekleństwa niech łaskawe będą –
Więc zasłoń oczy przed balsamem światła
Nie spuszczać na sekundę precyzyjnej ręki
Nie wódz na pokuszenie swojej Gwiazdy
w oku
„Ach, te oczy z Betlejem, te oczy z Golgoty”
– Abyś w złą godzinę nie wymówił
– Abyś nie wyhodował zmił na własnej piersi
Z grymasem świata niesionym przez Czas
Z Wiarą Nadzieją Miłością W kadencjach
różańców
Lub czyściowym ogniu Drzew pogrążonych
w szronie listopada
Twarzami kobiet z powiekami przetartymi
jasnym pudrem
(jak z bizantyjskich obrazów) z delikatnym
różem
Policzków i czerwienią warg –
„i jak z ich stóp wybuchają teraz ciała Ofelia
zmienia się
w Małgorzatę, Hamlet w Fausta, Szekspir
w Goethego”
Wokół twojego alter ego rogami zaświecił
Mefisto
„ten stary łajdak przemieniony w psa, będzie
wył
pod twym oknem najlepsze arie Pavarottiego
(...) będzie nadal łowił zatraczone dusze oszczędz
proszę Leszka Ż.,
Małgorzatę, Grażynę, Kamilę, Michała
i kilkoro przyjaciół”

Kasztan przed domem Rudym garbem
podpiera niebo –
Słychać klaskanie gałęzi Z łodzi widać morza
brzeg
„A około czwartej straży nocnej nadszedł ku
nim,
krocząc po morzu” Którego czarne kruki
strzegły
Morze Sargassowe z glonami we mgłę
zasypiające

Życie jak amplituda wahadła Goryczą
w zapadni serca
W niespokojnym oddechu lata przedwcześnie
umiera
W dym wbija się biały W uśmiech błazna
Hermesa